



U r. 20 lipca 1933 r. w Żywcu. Z zawodu lekarz weterynarii, obecnie niepraktykujący. Autor kilkunastu tomów powieściowych, dzienników, powieści radiowej i dwóch sztuk teatralnych. Na podstawie jego powieści *Popielec* powstał serial filmowy o tej samej nazwie, wyróżniony w Chianchiano Terme oraz Złotym Ekranem w Telewizji Polskiej i Nagrodą Prezesa TVP. Pisarz należy do kieleckiego oddziału ZLP. Mieszka w Mielcu, a czasami w Goleszowie, gdzie ma posesję. Tematyka jego powieści i innych utworów związana jest z Podkarpaciem i szeroko pojętym regionem mieleckim.

OFICYNA

Komedia nieoptymistyczna
(fragment)

Scena VIII

Kuchnia w oficynie. Przy piecu krząta się Maryśka. Za oknem wiosna, słychać krakanie gawronów. Hrabina w koronkowym szalu zarzuconym na sukienkę siedzi przy stole. Maryśka niesie w obydwu rękach półmisek i stawia na stole. Postawiła, całuje Hrabinę w rękę. Hrabina zamyślona.

HRABINA

No co tam Marysiu?

MARYSIA

A no to, pani Hrabina, zmagają się fornale na te pańskie morgi co to leżą i Kusek ich nie da rady obrobić.

HRABINA

Fornale? A cóż się oni mogą zmagać, kiedy to nasza własność. Mogliśmy dostać z naszego majątku pięćdziesiąt hektarów, a wzięliśmy dziesięć.

MARYŚKA

A z Kuskiem my obrobili dwa hektary z bidą, a reszta trawą porasta.

HRABINA

No nic na to nie poradzę.

Wchodzi Hrabia i Antek. Antek jest już ubrany porządnie i odżywny. Hrabia w nieodłącznej muszce, białej krochmalonej koszuli, złote spinki, sztylpy.

MARYŚKA

Za przeproszeniem pani Hrabiny. Dobrze, że pan Hrabia jest. Fornale to mówią: nie dacie rady całosci obrobić to oni by wzięli tę resztę, bo siano by z tego było. Bo teraz Maźnica wytargował krowę, jałowa, bo jałowa... I Plizga ma, i Królski.

ANTEK

Mamo! Nie dajmy się do końca wyzyskać. Przecież ja mogę do pracy pójść, przecież mi praca nie straszna. W Warszawie miałem różne dorywcze zajęcia, nieraz ciężkie i podołałem temu, jeszcze uczyłem się. Uczyłem się na tajnych studiach.

MARYŚKA

Schodzą się fornale, oni mówią, że przecież pani Hrabina widel i cepów do ręki nie weźmie, pan Hrabia też, a sprzężaju nie ma. A oni by resztę obrobili i sami wzięli trzy części, a państwu zostałyby dwa dobre stogi siana. Dla dwóch krów by starczyło. Słomy by tylko trzeba dokupić.

HRABINA (*sucho*)

To dziękujemy ci, Marysiu, zjedz śniadanie, a my się tu naradzimy.

MARYŚKA

Ja myślę, pani Hrabino, że nieco dodadzą z drugiego sianokosu, jeszcze jeden stóg, niech przyjdą. (*Maryśka wychodzi*)

Hrabina (*do Antka*)

Ty się leczysz, masz dobrze jeść i dużo spać, reszta pieniędzy z samochodu cośmy sprzedali jeszcze jest i starczy ci do Krakowa na studia. Zobacz! Gimnazjum i liceum pęka od hołoty. Mówiła mi pani Paluszkiewicz, że klasy liczą po czterdzieści i pięćdziesiąt uczniów, że niektórzy chłopscy synowie, a nawet córki, chodzą na piechotę po dwadzieścia i więcej kilometrów. Wstają o czwartej rano i wracają o piątej po południu. Bursa pełna i stacje. Ty na szczęście masz tę maturę z kompletów i semestr historii i sztuki.

ANTEK

Tak myślałem, że nie ma sensu tu siedzieć.

HRABINA

Przemysłiwamy, gdzie cię umieścić. Do Krakowa ściągnęła ciotka Ginter-Kolonna-Rudnicka z mężem. On był trojhanderem w kluczu Mosty – miał z tego powodu jakieś kłopoty, ale udowodnił, że współpracował z BCh. Dawał im po prostu co jakiś czas wieprzka i jego lekarz ich leczył. Teraz to się przydało, a wtedy unikał rabunków. Wszyscy ściągną do Krakowa. Podobno arcyksiążę Habsburg z Żywca... Mogli być w Austrii, a woleli w Polsce.

ANTEK

Pojadę od września... (*Młody Stajeński wygląda przez okno i mówi*)
Schodzą się fornale. Jacy fornale? To teraz panowie! Teraz każdy na swoim.

„MYŚLĘ, ŻE TU BYŁEM...”

A my dodajemy: byłeś i będziesz! Rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich poniósł wielką stratę z powodu śmierci naszego członka, poety i przyjaciela, **Mariana Berkowicza**. Urodzony w 1935 roku, zmarł 20 grudnia 2012 roku w wieku 77 lat. 22 grudnia oddaliśmy Marianowi Berkowiczowi pokłon podczas uroczystości pogrzebowych na cmentarzu komunalnym w Stalowej Woli, na której obecni byli również przedstawiciele stalowowolskich władz, placówek kulturalno-oświatowych, środowisk twórczych. W przejmujący i pełen zadumy sposób zabrzmiały słowa ostatniego pożegnania, które w imieniu oddziału ZLP w Rzeszowie, ze łzami w oczach wypowiedziała wiceprezes **Małgorzata Żurecka**.

Pozostał smutek i pogrążona w nim rodzina, ale i wielka spuścizna. Autor 16 tomików poetyckich, uhonorowany wieloma cennymi

nagrodami literackimi, m.in. Złotym Piórem (Rzeszów, 1998), Gałązką Sosny (Stalowa Wola, 2001) oraz Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi za działalność literacką. Należał do utalentowanych i cenionych poetów. Był wartościowym człowiekiem i naszym wielkim przyjacielem, którego cechowała skromność i życzliwość.

Poezja Mariana Berkowicza nie jest prosta, choć dotyka prostych spraw. Dominuje w niej refleksja nad przemijaniem, paradoksalny obraz radości i smutku, poszukiwanie sensu bycia, własnej tożsamości. A że wynikała z wnikliwej obserwacji otaczającej rzeczywistości, rozważania i intelektualnego wycucia – jest ponadczasowa.

Marta PELINKO,
prezes rzeszowskiego oddziału ZLP

Poezja Marian Berkowicz



Dziwnie

noc
w głębi
nie widać gwiazd
gubią się palce
instynkt wiedzy
w zaułki
wybałuszam oczy
nagły śmiech sowy
zmroził krew w żyłach
myślę
że tu byłem

Oczekiwanie

kropla oczekiwana
zmienia świat
ocalone życie
ocalona pamięć
chleb i sól ziemi
gdzie brak
nadziei

Późny wiek

sporo rzeczy
głęboko przeżyłem
by teraz
opowiadać

frazy
zestarzały się ze mną
w które dziś
trudno uwierzyć
pokoleniu

czas wziąć
głęboki oddech

Kwestia

idę przez życie
jakby z Kasprowego
na Czerwone Wierchy
patrzę przed siebie
na czyjeś obcasy
albo dalej
ciekawość
pomaga obrazom
przejsć szczytami
które we mnie tworzą
krajobraz życia

dopijam kawę
oddech mojej ziemi
przysłonił niebo
we mnie szumią
jodły
placzą skrzypeczki
Polska
w otwartej izbie

Debiut. Proza Jadwiga Walat



Urodziła się
w 1984 roku
w Rzeszowie,
jest absolwentką
anglistyki. Pisze
„do szuflady”.

MULICA

(fragment dialogu z etudy na egzamin
wstępny do szkoły filmowej)

- Jak tam u Sabiny?
- Ziemiaki zbiera. 80 kilo. Ciężko...
- Ciężko?
- No wyjść za męża.
- Jak tam u cioci Walerii?
- Siedzi w domu i czeka na męża cały dzień, a i plotkami się zajmuje.
- Nie pracuje?
- Za komuny partia pracę załatwiła. W dzisiejszych czasach siedziałaby w domu.
- Homosovieticus.
- A jak tam u Oliwii?
- Wiesz, mąż Józiu ma wszystko daleko, pięcioro dzieci, kupa szczerup przed domem i gnojownik.
- Ale ja pytam o Oliwkę...
- Kupuje meble w kolorze stylowy karneol.
- A myślałem, że w kolorze wiosenna łąka.
- No dobrze, a co u Moni?
- Z mamą jeździ po tabletki antykoncepcyjne. A Józiu muruje.
- A Rena, co ją ciało rozpiera?
- Starsi panowie lubią puszyste...
- To ciacho... niektórzy mają duże libido i można trafić.
- No tak, przecież to takie ciacho ciełe.
- A ty czemu się nie żenisz.
- Mnie też swatali, ale nie lubię rozkapryszonych ciasteczek.
- To co cię boli?
- Najtrudniejsze zawsze jest powiedzieć nie, gdy mówią tak.*
- To czemu nie?
- Bez happy endu ślubu nie będzie, a poza tym musiałbym to całe towarzystwo zapraszać.
- A ty wiesz, że jeszcze w tym wieku Sławomir Mrozek w utworze *Wesele w Atomicach* opisał sytuację podobną o weselu, w następstwie którego bomba atomowa rozwalila całą wieś...

* T.Love z piosenki *Nie, nie, nie*

Poezja Barbara Augustyn



Nike z Samotraki

przewodnik po Luvrze
zdawał się wiedzieć o niej wszystko
płomieniami słów malował
i jak kochanek
namaszczał gestami zachwytu
każdy detal marmurowego ciała

prawa noga do przodu
rozpostarte do lotu skrzydła
szata z morskiej bryzy
pierś wysunięta w stronę tryumfu
istna harmonia Hellady

nawet którzy wątpili
doznali chwilowego olśnienia
nieuzasadnionym pięknem
i poczuli ulotny zapach
bitewnych zwycięstw

wiersz Staffa
dopełnił wizerunku bogini
z wietrznych szat
popłynęła muzyka
powietrze zdradzało
od pośpiechu skrzydeł

za plecami fanów
wśród ścisku fleszów
doprawiam jej ręce
i głowę z falami

by choć przez sekundę
mogła ogarnąć
własną nieśmiertelność

Urodzona w 1962 r. absolwentka polonistyki oraz studiów podyplomowych z informatyki. Mieszka i pracuje w Radomyślu Wielkim. Członkini Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo. Debiutancki tomik *niby* wydała w 2010 r. Wiersze publikowała również w almanachach grupy: *Zanurzeni w słowie*, *W dalszej i bliższej perspektywie*, *Szepty duszy* oraz w zbiorze *Wiersze radomyskich poetów*. Niedawno ukazał się jej drugi tomik *kątem oka* (2012).

zanurzeni w słowie

jedni słowami sięgają szczytów
palcami zdejmują gwiazdy
zanurzeni w słowie po pas
brodzą po lawendowych polach

drudzy wsłuchani w puls słowa
równym krokiem
maszerują po strofach
wystukując sylaby tony wersy

inni bez namysłu
co ślina na język
przenoszą każde drgnienie
powiek serca umysłu

a ja w szpilkach biegam
po białych kartkach
z obolałymi stopami
szukam drogi na skróty